

Redaktor  
Franciszek Krajewicz  
w Poznaniu.  
**OGNISKO**  
wychodzi co poniedziałek, środę  
piątek.

Przedpłata kwartalna  
wynosi w Poznaniu 18 sgr.; na  
pocztach 20 sgr.; w Austrii w c.  
k. urzędach pocztowych 17½ sgr.  
lub wprost w Ekspedycji 1 złr.  
60 kr. w. a. wraz z przesyłką.

# OGNISKO.

Ogłoszenia  
przyjmują się za opłatą 1 sgr. 6  
fen. od wiersza petytowego. Po-  
szukujący miejsca placą tylko 1  
sgr. za wiersz.

Listy  
nadsyłać należy franco, pod adre-  
sem: Redakcja lub Ekspedycja  
Ogniska w Poznaniu, Wilhel-  
mowski plac 8, gdzie się także  
przyjmują abonament i inseraty.

## PISMO DLA WSZYSTKICH.

11 czerwca: Barbary ap.  
12 czerwca: Onufrego wyzn.

Poznań, środa, 10 czerwca 1874.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 39.  
Zachód słońca o godz. 8 min. 19.

OGNISKO można zapisywać na pocztach każdego czasu. cenniku gazet (Zeitung-Preis-Courant) jest „Ognisko“ zapisane na str. 30 (Vierter Nachtrag zum Zei-  
tungs-Preis-Courant pro 1874).

**Główna agencja do przyjmowania przedpłaty i inseratów** znajduje się u p. **Kazimierza Neumana** w Poznaniu, przy Szkól-  
nej ulicy Nr. 4. Oprócz tego przyjmują przedpłatę: księgarnia p. J. K. Zupańskiego, przy Nowej ulicy; księgarnia **Reyznera**, przy Wodnej ulicy; nadto: pp. **Sobecki**,  
Szkólna ulica 11; **St Hofman**, św. Marcin 28; **Murkowski**, Wielkie Garbary 6; **Stachowski**, Róg Rynku i Wronieckiej ulicy; p. **Pawłowska**, Wrocławska ulica 6; **Kaniewski**,  
Wodna ulica; **Duchowski**, Podgórna ulica 14; **Unruh**, Półwiejska ulica 9; **Krakauer**, Strzelecka ulica 20; **Affeltowicz**, na Chwaliszewie; **Mondré**, na Chwaliszewie; **Golisz**,  
Ostrówek 1; **S. Żychliński**, Berlińska ulica; **Miskiewicz**, Słusarska ul. 6; **Ditterle**, Plac Sapiężyński 3; **Michaelis**, Małe Garbary 11.

### Ognisko

można jeszcze zapisać na pocz-  
cie najbliższej na czerwiec za  
**6 sgr. 8 fen.**

a w Poznaniu w Ekspedycji i w agencjach  
za **6 sgr.**

### Nowe prawo prasowe.

I.

Z dniem pierwszego lipca rb. zacznie obowię-  
zywać nowe prawo prasowe, uchwalone przez pa-  
lament, a więc przeznaczone, z wyjątkiem Alzacji  
i Lotaryngii, dla całych Niemiec, w których koło  
i nasze losy wplątane.

Zasadniczo unikamy w piśmie naszym pisa-  
nia, aby tylko zapelnic łamy pisma, więc nie my-  
ślimy rozbić wszystkich 31 §§ tego prawa, zresz-  
tą paragrafy te jeszcze nie objaśnione ani zasad-  
niczemi uwagami prawników, ani też dekretemi  
najwyższego trybunału, a zatem dziś prawo to je-  
szcze w wielu punktach nie jasne, nie ma więc  
o niem co pisać, chyba na podstawie domysłów  
i przypuszczeń. Dziś tylko tyle stanowczo wiado-  
mo, że z dniem pierwszego lipca rb. ustają kaucya  
i stępel od gazet i kalendarzy, i to może też głów-  
nie obchodzić szerszą publiczność, reszta para-  
grafów małe tylko kółko redaktorów, nakładców,  
księgarzy, kolporterów itp. interesować może.

Ulga w zniesieniu kaucyi i stępla podsunęła  
myśl niektórym z pism tutejszych, a zwłaszcza  
**Dziennikowi Pozn.**, aby zakła

po powiatach ku osłabieniu wpływu tego rodzaju  
publikacji niemieckich na niższe warstwy publicz-  
ności naszej.

Pomysł ten w naszych stosunkach jest nie-  
wykonalnym, i zastanie tylko tem, czem jest z na-  
tury rzeczy — projektem.

Konkurencja z „Tygodnikami powiatowemi“  
jest czystą mrzonką; trzeba znać stosunki po-  
wiatowe, aby się zrzec nadziei, żeby pisma nasze  
powiatowe mogły chociaż o jeden abonament osła-  
bić kasę niemieckich pism przeznaczonych dla  
ludności, na którą wpłynąć chcemy.

Taki „Tygodnik“ jest de facto urzędowym  
organem władz powiatowych; w nim landrat, ko-  
misarz, magistrat, a nawet wyższe nad te władze  
prowincyjne i wojskowe komunikują publiczności  
każde rozporządzenie; w nim przypominają ze-  
brania, terminy; przez niego zwołują kantonistów,  
określają okręgi, w których mają być powiązane  
psy, donoszą gdzie jaka choroba panuje; przez  
„Tygodnik“ dowiaduje się powiat o licytacyach  
i submisyach itp. Więc taka gazetka jest orga-  
nem powiatu, który z niego o wszelkim ruchu  
w powiecie się dowiaduje.

Abonament „Tygodnika“ był dawniej jawnie  
narzucanym, karczmazom przy udzielaniu kon-  
sensu za obowiązek stawiano zapisanie tego pisma.  
Upomnieli się o to gwałcenie praw osobistych po-  
słowie nasi w Berlinie, lecz mimo to wiemy, że  
się zwyczajnie i dotąd nie inaczej dzieje, — gdyż  
każdy karczmarz, każdy restaurator i oberzysta  
wołają zapisać „Tygodnik“, jak czekać na zapytanie  
z strony urzędnika, — chociaż tylko prywatne —  
czemu nie mają tego pisma? Nadto urzędy so-  
łeczkie są obowiązane abonować „Tygodnik“ na  
koszt gminy.

Tak rozpowszechniony organ powiatowy ma  
w każdym numerze za kilka talarów anonsov, po-  
krywających znaczną część a niekiedy cały wyda-  
tek na druk i papier, a jednak słyszymy, że ani  
to rozpowszechnienie pisma, ani dochód z anon-  
sov nie wystarczają na opłacenie całego wydaw-  
nictwa, i — sejmiki powiatowe dokładać muszą.

Mając ten obraz „Tygodników“ przed sobą,  
zapytajmy się, czem w obec nich byłyby na-  
sze powiatowe pisma? Zupełnie nieudanym  
płodem.

Pismo takie nie mogłoby nawet zaintereso-  
wać publiczności, przychodząc z starymi wiado-  
mościami i publikacyami powiatowemi a insera-  
tów nie zyskałoby chyba bezpłatnie. Może kto  
na to odpowiedzieć, że sprawami publicznymi,  
polityką krajową, artykułami naukowymi musia-  
łoby sobie takie pismo wyrabiać czytelników.  
I to czyste mrzonki! Zuany powszechnie brak  
ludzi rzeczywiście zdolnych do publicysty-  
ki; pierwszorzędne nawet pisma nasze dają tego  
dowody i narzekają na niedostatek specjalistów,  
ile razy chodzi o wyjaśnienie ważnych spraw  
społecznych; korespondencyom z prowincyi zbywa  
po większej części na treści i formie i codziennie  
niemal świadczą o tem, że rzadki jest korespon-  
dent, któryby pojmował właściwe zadanie swoje,  
a przecież to są właśnie wybitniejsze osobistości  
dziennikarskie na prowincyi, i z pomiędzy nich,  
musieliby powstać redaktorzy w pierwszej chwili.

Że na abonament, wystarczający na pokrycie  
kosztów wydawnictwa, wcaleby po powiatach li-  
czyć nie można, to o tem niepotrzebna nawet mó-  
wić; w czasach zapału w r. 1848 Tygodnik  
nadobrzański w Kościanie utrzymywał się ofiar-

### Wystawa w Toruniu.

III.

(Ciąg dalszy.)

Dział nierogacizny był dobrze reprezentowany, i to świadczy o tem,  
że gospodarze nasi zaczynają liczyć się z rzeczywistością, że widzą, iż się  
warunki gospodarcze zmieniły, i że skutkiem tego obrać trzeba nowe drogi  
a jedną z nich jest produkcja mięsa. Nie będę tu wliczać wszystkich  
pięknych i dla reprodukcji cennych okazów, \* bobyśmy musieli wszystkich  
wystawców po imieniu i nazwisku wypisać z katalogu. Wspomnieć jednak  
muszę, jako o rzadkości, o przysłanej przez pana E. Pańczewskiego  
z Belna parze świń, pochodzących od dzików, i które całą barwą swoją  
przypominały dzika.

Nie wchodząc w to, czy dalsza hodowla tej rasy świń jest korzystną,  
a zatem użyteczną dla gospodarstwa i kraju, powiedzić muszę, że się po-  
niekąd przyczyniły do urozmaicenia, a zatem do upiększenia tej części wy-  
stawy, i dla tego z przyjemnością o nich wspominam. One po części mo-  
gły służyć do wyjaśnienia naukowego kwestyi pochodzenia świni swojskiej,  
gdyż nie opodal także była para świń dawnej swojskiej rasy, włościanina  
Modrzejewskiego z Czerniewic, a następnie płody krzyżowania rasy swoj-  
skiej i yorkshirskiej pani Sczanieckiej z Nawry, które niejako stanowiły  
przejście od dzików do wysoko cennych ras czysto angielskich. Wystawców  
w tym oddziale było 15, którzy w ogóle 115 okazów dostarczyli.

W dziale piątym, obejmującym drób, spotykamy się tylko z 7 na-  
zwiskami, które wliczyć muszę dla przykładu. Dają je w porządku ka-  
talogowym:

Pani **Donimirska** z Łysomic, przysłała importowane czarne kury  
Bramaputra; pani **Działowska**, dała kury kochinchinskie; pan **Gosk**  
z Sejdy, dał kury Bramaputra; pan **Nety** z Torunia, gołębie; pani **Sczaniecka**  
z Miedzychoda dała parę kur; pani **Ślaska** z Trzebca parę  
kaczek indyjskich i pan **Hempel** z Torunia — dał aż sześć klatek z ka-  
narkami, które — jak się pod rubrykę drobiu dostały, nie wiem, gdyż do-  
tąd w żadnym dziele o drobiu traktującym nie znalazłem kanarków. Lecz  
to pomijam; kanarki pana **Hempla** przyczyniły się do ozdobienia wystawy  
i dla tego z przyjemnością o nich wspominam, i przyznaję, że pan **Hempel**  
za to bardzo słusznie dostał nagrodę — medal brązowy.

Lecz zatrzymajmyż się jeszcze na chwilę przy tym dziale wystawy.

Policzmy ile dam posiada nasza ziemia, które się widocznie z zamiłow-  
aniem zajmują choć jedną gałęzią gospodarstwa, boć to z tego sędzić muszę  
com widział, a naliczymy wszystkich aż — cztery. I dziwić się, że jaja  
są drogie, dostępne tylko dla bogatego, że gospodarstwa nasze nie prawie  
nie przynoszą, bo w porządnym gospodarstwie drób ważną zajmuje pozycją;  
bo ono powinno przynosić tyle, aby z dochodu opędzić potrzeby kuchni  
dworskiej i służby, a może nawet nieco więcej. Wiem, że się po dworach  
wielka masa drobiu hoduje, lecz wiem też kto się nim zajmuje, i kto z niego  
korzysta. Wiem też, ile wychów tej masy drobiu kosztuje. Wiem wszy-  
stkie tajemnice gospodyń (klucznic, szafarek) zajmujących się hodowlą dro-  
biu, lecz — nie wyjawię ich, bo wykryć to wszystko może sama pani do-  
mu, wstając rano, zajmująca się swą czeladką i swem gospodarstwem.  
W imieniu ogółu, w imieniu zagrożonej własności naszej, w imieniu dobra  
własnej rodziny proszę je — zajmujcie się gospodarstwem,  
jak wasze prababki.

O psach stanowiących szósty oddział wystawy toruńskiej tylko mi-  
mochoodem wspominam. Jestem osobiście amatorem psów; lecz wielkiej wa-  
żności ich dla produkcji gospodarskiej nie pojmuję. Jedyne ważnymi psami  
dla gospodarza są, pies owczarski, skotarski i świniarski, pies podwó-  
rzowy i wyżeł. Innych psów gospodarskich nie znam, a mojem zdaniem  
gospodarz głównie o pożytek pytać musi, bo z przedmiotów przynoszących  
przyjemność, nie zapłaci on podatków, procentów od kapitału i robotników,  
ani też nie zbierze kapitału do melioracyi gospodarstwa.

Pszczelnictwo krajowe w dziale siódmym było słabo repre-  
zentowanym; tylko kiosk pana **Głowaczewskiego** z Torunia, składający  
się z wielkiej liczby ramowych ulów, zwrócił powszechną na siebie uwagę  
i zasługuje na najzupełniejsze uznanie. Jeżeli komu, to jemu się nale-  
żała największa naznaczona dla tego działu nagroda, bo chociaż nie go-  
żała największa naznaczona dla tego działu nagroda, bo chociaż nie go-  
żaliśmy się na systemat ramowego ula w sposób **Głowaczewskiego** przed-  
stawiony, spokrewniony systematowi **Dzierżona**, a raczej zastosowany  
w szerokiej rozmiarach systemat tegoż pszczelarza, gdyż mamy nierównie  
lepszy, bo prostszy w systemacie ramowego ula **Dolinowskiego**, przyznać  
musimy, że kiosk **pszczelny** p. **Głowaczewskiego** świadczy o oryginalności  
myśli, o poczuciu estetycznym i o chęci do [samodzielnej, a uży-  
tecznej] pracy, a to wszystko zasługuje na uznanie. Dla czego przyjęto  
na wystawę fajkę do podkurzania pszczoł **Emila Hilberta** z **Maciejewa**,  
na wystawę fajkę do podkurzania pszczoł dla tego, aby pokazać, że u nas pszczel-  
nictwo jeszcze na niskiej stoi stopie, że jeszcze są barbarzyńcy zabija-  
jący pszczoły, aby im wydrzeć owoce ich pracy, to zgoda; lecz w takim  
razie trzeba było fajkę opatrzyć w stósowny napis. Pozostawiona bez



Z miasta, 9 czerwca.

nością obywateli; użyby jednak powiatowe organa zyskały dziś tyle uznania i poparcia ze strony obywateli, to wątpliwem.

Zresztą całe to przedsięwzięcie uważamy w stosunkach naszych za zbyt czyste.

Pisma wychodzące w większych miastach wystarczają na teraz zupełnie potrzebom naszym, i one mogą osłabić wszelkie inne wpływy byle tylko zyskały należyte poparcie, byleśmy tylko pracowali nad ich rozszerzeniem. Komunikacja pocztowa dziś tak ułatwioną, że żadne pismo nie może wcześniej się rozejść w okolicy, jak pismo wychodzące np. w Poznaniu.

Nam, w stosunkach naszych chodzić przedewszystkiem powinno o to, aby skupiać siły, i nie rozdrabniać na powiaty, z którychk ażdy osobną kierowałby się polityką. Popierajmy więc pisma wychodzące, rozrzucajmy je między ludem, kształćmy go przez nie, a zaniechajmy rozdrabniania sił, przestańmy bawić się w niewykonalną mrzonki dla uzupełnienia łamów pisma, bo z czczych teorii, chociażby prawo prasowe jeszcze łagodniejszym było, zbawienny owoc wyrosnąć nie może.

Zniesienie kaucyi i stępla jest niezaprzeczenie znacznym postępem, znaczną ulgą w kształceniu narodu przez pisma publiczne, a o tem pomówimy w przyszłym artykule.

**Prawo.** Najwyższy trybunał wydał wyrok, stanowiący o rewizyi odbywanej przez policyją.

Dwóch niższych urzędników policyjnych odebrało rozkaz zrewidowania pomieszkania gospodarza P., który oparł się urzędnikom i nie dozwolił im odbyć w domu swoim rewizyi. P. pozwany do sądu o opór stawiony władzy, bronił się tem, że władza policyjna sama ma odbywać rewizyę, a nie wolno jej polecać tej czynności pierwszemu lepszemu urzędnikowi podrzędnemu. W dwóch instancjach został P. oddalonym z temi wywodami, i osądzonym na mocy § 130 kodeksu karnego, i dopiero najwyższy trybunał uwolnił go od kary i winy, uznając obronę tę za uzasadnioną. — Więc u nas wolno odbywać rewizyę w domu dotychczas niepodległym, prokuratorowi, landratowi komisarzowi, i władzy policyjnej miejskiej, ale tylko na mocy piśmiennego upoważnienia sądu. Żandarm, policyant, woźny policyjny itp. urzędnicy podrzędni, nie mają do tego prawa.

tego napisu fajka stała się przedmiotem podziwu wielkiej masy niezawców a szczególnie wiejskiej ludności, która gotowa starodawnym bartniczym sposobem marnować roje, aby dostać się do miodu i wosku. W pszczolnictwie zresztą, a to pokazała wystawa jak najwyraźniej nie zrobiliśmy najmniejszego postępu.

Na dawniejszych wystawach polskich spotykaliśmy się z dwoma jeszcze ważnemi działami, a mianowicie z działem: „gospodarstwa stawowego“ i z działem „jedwabnictwa krajowego.“ Śladu tych dwóch, tyle ważnych gałęzi krajowego gospodarstwa, nie było na wystawie toruńskiej. Gdyby ktoś był spadł z księżycą na plac wystawy, byłby sądził, że nasza ziemia jest upośledzoną od natury pod względem wody, jak księżyc, że nie ma tego potrzebnego dla życia ryb, raków i pijawek żywiołu, i że klimat u nas jest tak nędzny, że ani morwa, ani też bożodrzew (*Ailanthus glandulosa*), ani też kleszczowina (*Ricinus communis*), mające każda swój gatunek prządki jedwabniczej, u nas rodzić się nie może. Tymczasem pamiętamy, że nawet w naszej prowincyi w kilku miejscach zwłaszcza nauczyciele zajmowali się jedwabnictwem, i to z gruntowną nawet znajomością rzeczy, ale nie mając kilku talarów na koszt, musieli zaniechać tej ważnej w gospodarstwie społecznym gałęzi. W Manieczkach np. pod Sremem, przed kilkunastu laty tameczny nauczyciel pan Szyrmer z wielkim zamiłowaniem i z wielkim powodzeniem, zajmował się hodowaniem prządki morwowej (*Bombyx mori*), lecz nie znajdując poparcia i nie mając nawet tego małego funduszu, którego było potrzeba do rozwinięcia tyle pożytecznego przemysłu, zaniechać musiał dalszej pracy. Nie znalazł się nawet we wsi kupiec, któryby p. Szyrmerowi zwrócił koszt za całe urządzenie, któryby choć morwy od niego kupił dla obsadzenia dróg i — jedwabnictwo krajowe znikło tak tu jako też i w innych miejscach. Czyż nie było może 200—300 tal. dla zakupu całego urządzenia p. Szyrmera? Gdzie tam! było więcej, niż sto razy tyle w tej jednej wsi, — lecz wszystko poszło na idealniejsze niż jedwabnictwo cele, i nasza prasa unosząca się ciągle nad „naszą wielkością i niespożytyą żywotnością“, ani nie zanotowała faktu, że roku tego a tego u nas zaginęło jedwabnictwo. Taki fakt, to nie wysoka polityka, to nie rady dawane rządzącym, — on też nie wart wspomnienia. Kogoż to obchodzi, że zaginęła gałąź gospodarstwa, mogąca rocznie sprowadzać do kraju krocie tysięcy, dać korzystne utrzymanie licznym rodzinom, podnosić dobrobyt milionowej ludności? I bez krajowego jedwabnictwa mamy jedwabie i atłasy i dostajemy je nawet na kredyt — z Lionu!

W zeszły poniedziałek odbyło się w naszym mieście walne zebranie Towarzystwa przemysłowego. Uradzono na niem, aby członkowie jaknajliczniej udali się do Gniezna na zjazd wszystkich naszych Towarzystw przemysłowych mający się odbyć dnia 21 i 22 bm. Poruszone tam będą kwestye żywo obchodzące cały stan przemysłowców, a wzajemne poznanie się i wspólna zabawa wpłyną bezwarunkowo na ożywienie ducha i staną się prawdopodobnie bodźcem do zajęcia się czynnego sprawami własnymi. Ożywienie takie bardzo nam jest potrzebne, gdyż nie wacham się twierdzić, że Towarzystwa nasze wegetują tylko ale nie żyją. Dotyczy to szczególnie Towarzystwa poznańskiego, które przecież powinno innym Towarzystwom służyć za wzór pod każdym względem, a które upada zamiast się podnosić. Zastanówmy się tylko z zimną krwią nad tem, co Towarzystwo nasze robi. Szkoła wieczorna stanowi jedyną stronę dodatnią Towarzystwa. Jakkolwiek liczba uczni do szkoły uczęszczających jest nieliczną, ci jednak, co ją odwiedzają, czynią to z korzyścią dla siebie a tem samem i dla ogółu. Drugą stronę nibyto dodatnią stanowi biblioteka, która jak na Poznań, tak jest ubogą w dzieła zwłaszcza specjalne, że stanowiłaby może chlubę dla Towarzystwa Przemysłowego w małej jakiejś miejscinie ale dla nas, dla Towarzystwa w Poznaniu, stolicy Księstwa, stanowi wstyd i ujmę nam przynosi. Co zresztą dodatniego przytoczymy? Odczyty może? Tak, tych corocznie znaczna odbywa się liczba, ale jakie z nich Towarzystwo odnosi korzyści? Jeden z prelegentów, prawiąc o księżycu albo o balonach, mówi o wszystkim tylko nie o tem, o czem mówić zamierzył, drugi bawi (!) słuchaczy anegdotkami o młodym Reju, przyczepiającym wronom chorągiewki i cytując fraszki Kochanowskiego znane każdemu co się czytać uczył, rozprawia jakając się, kalecząc polski język nikogo niczego nie ucząc. O sprawach, przemysłowców bezpośrednio dotyczących, prawie żadnego w tym roku nie było odczytu. To też ilu przemysłowców na nie uczęszczają! Krzesła w sali bywały zajęte przez damy, większa połowa mężczyzn składała się zwykle z młodzieży szkolnej, przemysłowców bardzo mała stósunkowo na każdy odczyt zbierała się liczba.

Cóż tedy robimy? Oto raz w rok odbywamy wspólną majówkę, na której odczujemy się bawimy, a cztery razy do roku miewamy walne zebrania, na których stawiamy, radzimy, debatujemy, piękne wnioski uchwalamy, a w rezultacie owoców nie wydajemy żadnych. Lokal Towarzystwa mający słu-

żyć za miejsce wspólnej pogawędki, zamieniania myśli, wzajemnego pouczenia się, wreszcie zabawy, — świeci od rana do nocy pustkami. Pełno nas we wszystkich lokalach publicznych, nawet tam, gdzie się z pismami naszymi nie spotykamy, a do lokalu własnego nie zaglądamy prawie nigdy, pomimo, że dostajemy smaczne piwo, dobre jedzenie, mamy w nim znakomity bilard i dość bogatą czytelnię pism peryodycznych. Kilku tylko członków raz po raz tam zajrzy, ogół tam nogą nie postoi. Rzeczą Dyrekcyi być powinno dokładać starań, aby ten stan zmienić, ale ta spi przez kwartał snem błogosławionych a zaczepiana na walnych zebraniach, skarży się na niewdzięczność, podnosi ogromne swe zasługi i każe się admiirować nawet, chociaż nic nie robi.

Admirujcie się wzajemnie, panowie dyrektorzy, ale nie wymagajcie od ludzi zdrowo na rzeczy patrzących, aby was ubóstwiali za to, że przyjętym dobrowolnie obowiązkom nie czynicie zadość, że zdradzacie zaufanie ogółu członków, dobrodusznemu w was położone. Nie uwierzmy w skutek zjazdów w Gnieźnie, ni gdzieindziej, dopóki nie będziemy pewni, że nie skończy się wszystko na frazesach, popisaniu i wymowach itd. Pokażcie nam czynami, że pracujecie, a pierwsi złożymy wam hołd uznania.

## WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

**Berlin.** Książę następcą tronu znajdował się w zeszłą sobotę (6 bm.) w prawdziwym niebezpieczeństwie życia. Wyjechałszy dnia tego wieczorem ze starszymi swymi synami na przejażdżkę dwoma pojazdami, przebyć musiał linią kolei żelaznej pomiędzy stacyami Wildparkstation i Werder. Pierwszy pojazd przebył szczęśliwie linią kolei, podczas gdy drugi wjechał wprawdzie na szyn, lecz już z nich zjechać nie mógł, ponieważ budnik zamknął nagle za pomocą liny drutowej z budki swęj o kilkaset kroków od miejsca tego odległej, baryerę dla przepuszczenia nadchodzącego szybko pociągu. W powozie tym siedział książę następcą tronu. Maszynista widział niebezpieczeństwo, lecz nie mógł już powstrzymać pociągu. Książę wyskoczył naczasem z powozu a woźnica zdołał jeszcze silnem natarciem koni na baryerę, takową usunąć i zjechać z szyn. Cały wypadek zakończył się tedy szczęśliwie.

— Z Berlina donoszą, że na najbliższej sesyi sejmu ma być przedłożonym projekt do prawa regulującego procesy w kościele katolickim.

## IV.

Przejdziemy do ósmego działu, który dobre zrobił wrażenie na badaczach, bo pokazał, że nasi gospodarze już poznali wartość nowych gatunków zbóż, przez troskliwie pielęgnowanie za granicą wyprodukowanych, i że zaczynają zarzucać uprawę dawnych naszych gatunków, mało produktywnych i zacofanych przez wiekową lichą uprawę. Głównie mnie jednak ucieszyło to, że nasi gospodarze już sami sobie zaczynają produkować niektóre nasiona roślin fabrycznych, mianowicie cukrowych buraków i tym sposobem się emancypują od producentów kwedlinburskich i erfurtskich i pod tym względem odznaczali się panowie Wodziński ze Stanisławowa-Służewa, i E. Donimirski z Łysomiu.

Na szczególniejszą zaś wzmiankę zasługuje pan Kazimierz Niegolewski, który nie tylko przysłał prześlizny zbiór nasion, prób młóconego zboża, oraz słomy, ale nadto drukowany opis tego zbioru, którego tytuł z obowiązku tu wypisać muszę. Brzmi on:

„Katalog okazów zbóż, groszków, koniczyn i traw uprawianych we Włościejawkach w Wielkopolsce, posiadłości Niegolewskich i przedłożonych na Wystawie Toruńskiej, otwartej dnia 2 czerwca 1874.

W Śremie, czcionkami H. Schwantesa 1874.“

Katalog ten obejmujący 22 stronicę, wykazuje 87 numerów rozmaitych traw, ziarn zbożowych, strączkowych i nasion pastewnych, i krótki, lecz treściwy opis każdego gatunku, oraz pożytki z każdej rośliny. Takie przygotowanie się do wystawy rozumiam; takie postępowanie wystawcy jest pouczającym i godnym uznania. Katalog pana Niegolewskiego pozostanie się dla mnie drogą pamiątką z wystawy toruńskiej. Oby w przyszłości miał wielu naśladowców. Ile pamiętam wystaw polskich, to pan Niegolewski jest pierwszym obywatelem polskim, który na wystawie wystąpił z katalogiem.

Na szczególną wzmiankę także zasługuje pan Krzyżan, nauczyciel z Wojnowie pod Bukiem, który przysłał pudełko kwiatu czarnego ślazu, czyli czarnej malwy (*Althaea rosea*), ważnej rośliny farbiarskiej, której uprawa na większych przestrzeniach dochód z gospodarstw włościańskich znacznieby powiększyła, gdyby się nią gospodarze zajmowali.

Strach mię przejął, gdy spostrzegłem garsę lnu pana Wodzińskiego ze Stanisławowa i stołową bieliznę własnej roboty pani Heleny Ślaskiej z Trzebeza i mimowolnie rzekłem do siebie: zatem tylko w dwóch gospodarstwach polskich na ziemi Prus Zachodnich i Wielkiego Księstwa uprawiają len i przerabiają takowy



**Trewir.** P. Majunke, redaktor Germanii, został w Trewirze obrany na posła do parlamentu. Chcąc zdać wyborcom swym sprawę z czynności poselskich, stanął p. Majunke w Trewirze. Gdy p. Majunke powiedział, że ks. Bismarck jest tylko śmiertelnym człowiekiem, miała z tego powodu rozwiązać policja zebranie.

**Wiedeń.** Podług doniesień urzędowych był stan zbóż w drugiej połowie maja w całej Austrii i w Węgrzech zadowolniający. Tylko w niektórych okolicach północnych części monarchii mało znaczące zachodzą wyjątki.

**Peszt.** Komisya węgierska Izby posłów do sprawy ślubów cywilnych ogłosiła sprawozdanie, w którym wykazuje, że nie można jeszcze zaprowadzać obowiązkowych ślubów cywilnych, dopóki nie będzie wydana ustawa cywilna o małżeństwach; minister sprawiedliwości powinien zatem jeszcze w b. r. przedłożyć ustawę o prawnych stosunkach małżeńskich i sposobach zawierania małżeństwa, któraby objęła zarazem sprawy spadkowe i inne dotyczące stosunki materyalne. Ślub cywilny nie ma być negacją kościelnego, nie wyklucza go, ale i nie czyni go nieodzownym; musi go jednak poprzedzać, i skoro jest w myśl ustawy zawarty, żądaniu państwowemu zadość się stało. Nie wolno żadnego Kościoła przymuszać do dawania ślubów osobom, które według przepisów jego nie mogą zawierać małżeństwa.

— Stowarzyszenie „Bratniej Pomocy“ Polaków w Buda-Peszcze zamieszkałych, otrzymawszy od rządu potwierdzenie swych statutów, odbyło w dniu 31 maja b. r. pierwsze walne zgromadzenie celem ukonstytuowania się. Stowarzyszenie udziela pomocy chorym członkom, tudzież oddaje ostatnie posługi zmarłym członkom.

**Wersal.** Zgromadzenie narodowe obradowało w dniu dzisiejszym nad projektem święcenia niedzieli. Sprawozdawca Chesnelong wystąpił z umotywowaniem projektu oświadczając, że święcenie niedzieli da się pogodzić z zasadą osobistej wolności. Minister zaś robót publicznych zaznaczając stanowisko rząd do przedłożonego projektu wypowiedział, że rządu nie ma nic przeciw temu, aby w niedzielę nie podejmowano robót rządowych, ale prywatny przemysł nie powinien być ograniczony projektem. Izba odrzuciła po krótszej dyskusji nagłość projektu, a raczej dalszą nad nim dyskusją 302 głosami przeciw 254.

**Hiszpania.** Do dziennika angielskiego Times telegrafują: Postawienie obcej kandydatury wywołało w Hiszpanii wiele bardzo niezadowolenia.

umieją! i miałem prawo to powiedzieć, bo wystawa toruńska miała być obrazem produkcji polskiej we wspomnianych okolicach.

Ekonomicznie uzasadnionem jest zaniechanie produkcji tego przedmiotu, który taniej nabyć mogę u sąsiada, i ja sam nie uprawiałbym ani ziarenka zboża, nawet na własną potrzebę, gdybym takowe mógł mieć taniej skąd inąd, niżeli je sam produkować mogę. Lecz ztąd nie wynika, żebym roli już wcale nieuprawiał, i żebym założywszy ręce, zapaliwszy cygaro lub fajczkę zimą siedział przed kominem lub przy ciepłym piecu, a latem gdziekolwiek w cieniu, patrząc spokojnie na błękitne niebo, lub licząc wieczorem gwiazdy, naśladując włoskiego lazzaroni w jego dolce far niente! Zaniechać tylko można uprawy tej rośliny, w ogóle zaś produkcji tego przedmiotu, który na stratę naraża, lecz koniecznie zastąpić ją trzeba produkcją takiego, który wyższe zyski przynosi.

Czyż z takich względów zarzucono u nas produkcję lnu i czem ją zastąpiono? Zobaczymy.

Produkcja lnu u nas cofnęła się od czasu wprowadzenia do nas płodozmianego gospodarstwa, w którym dla tej rośliny nie ma właściwego miejsca. Ponieważ ona przytem, pod zwykłymi warunkami, znacznie wyczerpuje rolę, — gospodarze zarzucili jej uprawę, tak na sprzedaż, jak na własny użytek. Przestrzeni niegdys inem obsianych nie poświęcono jednak roślinom większy dochód przynoszącym, lecz je odtąd obsiewano roślinami mniej niż len przynoszącymi. Naszym zwyczajem też nie troszczyliśmy się o to, co się pod tym względem dzieje w innych prowincjach pruskiego państwa i za granicą, i nie spostrzeżono nawet, że się na Szląsku utworzyło Towarzystwo zajmujące się lniarstwem, że nauka odkryła środki do użyzniania pola tak dalece, że na niem bez przerwy len siać można, i że skutkiem ulepszonych sposobu wyrabiania lnu (sposobem belgijskim), bardzo znaczne osiągnięto rezultaty. Co więcej, ani spostrzeżono, że właśnie uprawa lnu w jak najrozleglejszych rozmiarach uchroniła Szląsk od wielkiej plagi, od emigracji ludu wiejskiego. Nasza publiczność nie miała czasu o to się troszczyć i nasze czasopisma, — z wyjątkiem Ziemiańina,\*) tem mniej do tego miały czasu, bo właśnie, kiedy niemiecka prasa o tem rozprawiała, nasze pisma miały nierównie ważniejsze zadanie do spełnienia — musiały swą publiczność zajmować opowiadaniem wszystkich szczegółów procesu przeciwko — Bazainowi i opi-

\*) Jedno z tutaj wychodzących mniejszych pism, prawiąc z przyczyny powszechnej wystawy wiedeńskiej o lniarstwie, kolosalne głupstwo ogłosiło, które sprostował Ziemiańin. Takie rozprawy bezsensowne publiczność tylko w błąd wprowadzić mogą, lecz producentów nie oświecają i produkcji nie posuwają naprzód.

W armii dają pierwszeństwo ks. Alfonsowi (synowi b. królowej Izabelli); większość jednakże narodu oświadcza się za dotychczasową formą rządu i radaby, aby Serrano wyniesionym był uchwałą kortezów na lat 4 na godność prezydenta.

### Na wystawie toruńskiej otrzymali

#### nagrody:

Za maszyny i narzędzia rolnicze

a) medale srebrne:

Urbanowski, Romocki i Spółka z Poznania, Auerbach et Roeder z Wrocławia.

b) medale brązowe:

Urbanowski, Romocki i Spółka z Poznania, Busch z Wielkiego Masowa (Gr. Massau w Pomeranii) A. Burdach z Hawy, E. Drewitz z Torunia, Karmiński et Striewski z Leszna.

c) listy pochwalne:

Schütt et Ahrens z Szczecina, H. Cegielski z Poznania, Urbanowski, Romocki i Sp. z Poznania, Hermann Loehnert z Bydgoszczy, R. Lesser z Swarzędza, Otto Heinicke z Grudziądza, Born et Schütze z Mokrego pod Toruniem, T. Zimmermann et Comp. z Hali, I. Kemna z Wrocławia, Albert Wiese z Bydgoszczy, Karmiński et Striewski z Leszna, Windek z Bydgoszczy, Leopold Neumann z Torunia (za Bernsteina z Berlina).

za przemysł rolniczy i techniczny, rzemiosła, plany i prace inżynierów, rozmaitości

a) medal srebrny:

L. Bułakowski z Torunia za bławaty, płótna, konfekcy, The Singer Manufaktur et Com. reprezentowany przez C. Freudenreicha w Toruniu za maszyny do szycia, A. Krzyżanowski z Poznania za wyroby z lanego kamienia, J. Skórczewski z Poznania za obowie, Grentkowski z Poznania za głowę rzeźbioną Chrystusa, Ludwik Jackowski z Bielic za mydło szare, Milch Maurycy z Jerzyc za nawozy sztuczne, Garbarnia Poznańska we Wronkach za skóry, Grienke z Torunia za rozmaite wyroby miedziane, J. Dęby z Zabikowa za amyloimeter (aparatus do oznaczania mączki w kartoflach), Jan Specht z Poznania za dubeltówkę cylezowaną z kolbą rzeźbioną z przyrządem zabezpieczającym obie lufy jednocześnie, Leon Sokołowski z Poznania za beczki gięte do mleka.

b) medal brązowy:

Engelhard z Torunia za bukiety i wieńce, F. L. Wolff z Drezna firma reprezentowana przez

p. Żychlińskiego z Poznania za rozmaite papierosy i tytonie własnego wyrobu, L. B. Ditterle z Poznania za atrament, Kopernika, A. Krzyżanowski z Poznania za flizy i posadzki cementowe, Oborski z Torunia za wyroby powroźnicze, Jan Bogdański z Poznania za zamki sztuczne tak pokojowe jak śpichrzowe, Zygmunt Działowski z Młoga za piwo z browaru Wałyckiego, Pruska fabryka cementu portlandzkiego Bolschau Wejrowo, Prusy Zachodnie, za cement w rozmaitych chwilach fabrykacji, Truszkowski ogrodnik za kalafiory i ogórki, Franciszek Markowski za posadzki, T. B. Kantorowicz z Jerzyc za klej.

c) listy pochwalne:

Józefa Zaleska z Mokrego pod Toruniem za hafty wełną na białym atlasie, Róża Biberstein Zawadzka z Torunia za poduszkę atlasową, Teofila Karaszewska za obrazy ręczne, W. Leśnik z Poznania za papierosy własnego wyrobu, S. Kantorowicz z Poznania za drelich, płótna i dery własnego wyrobu, M. Nowicki i Grynastel z Poznania za próby do ram do obrazów, Hempel z Torunia za hodowanie ptaków, Mayer et Hirschfeld z Chełmży za likwory z ziół alpejskich, Szczypiński z Torunia za pianino własnego wyrobu, Leon Sokołowski z Poznania za maszynkę do robienia masła, N. Piotrowski z Poznania za próby marmoryzacji, A. Barsznik z Torunia za kominiek, A. Dzierżkiewicz z Poznania za obowie, Andrzejewski z Poznania za buciki damskie, W. A. Terbert z Chełmna za trzewiki, J. Fuchs z Poznania za pompe powietrzną do piwa, J. Pryliński z Torunia za obowie, Czarnkowski za wyroby rymarskie, Wechsel za dobre wykonanie pasa parcianego do maszyn, Swinarski z Dembego za piwa własnego wyrobu (czeskie z browaru Czarnkowskiego), Dominium Piątkowo za szparagi, Adolf Asch z Poznania za olej.

### Wiadomości miejscowe i potoczne.

**Poznań, 10 czerwca.**

\* **Majątek archidiecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej** zotał wczoraj w obydwóch kapitałach zajętych przez król. komisarzy. Do kapituły poznańskiej przybył tutejszy landrat p. v. Massenbach i oświadczył ks. Biskupowi Janiszewskiemu, że ma rozkaz położyć areszt na majątku kościelnym, prosząc zarazem, aby mu kasa oddana została.

sem śmierci i pogrzebu króla Honolulu, oraz rozbiorem kwestyi spadkobierstwa po tym znakomitym mocarzu. Zaiste to były ważne rzeczy! Czyż od tych spraw nie zależał nasz byt, nasza swoboda, nasze szczęście i dobrobyt ogółu?!

Słabo jak len i lniarstwo było i leśnictwo i przemysł z nim połączony zastąpionem. Gdyby nie panowie Jan Donimirski i Atanazy Jęzewski, którzy przysłali kilka kawałów rozmaitych gatunków drzew na wystawę, byłibyśmy musieli sądzić, że już lasów wcale nie ma na ziemi naszej. O klepkach, gontach, szuflach, kopankach, warząchwach, łubie, smole, terpentynie, occie drzewnym, o zabawkach dla dzieci, za które tyle grosiwa wychodzi aż do Norymbergii, i myśli nie było. Tylko pan Markowski z Wałyca przesłanymi posadzkami swemi przypomniał nam, że jeszcze mieć musimy drzewo dobre do takich wyrobów i że mamy także jeszcze przemysłowców, nie zajmujących się odczytami „o zwycięstwie Jana III pod Wiedniem“, lecz szukających za wzorami w wiedeńskim „Gewerbeblatt.“ Panowie Sokołowski z Poznania, Nowicki (firma Nowicki i Gruenastel) z Poznania i Markowski z Wałyca w doskonałych wyrobach przedstawili nam wyższy przemysł leśny, bo wyroby z drzewa.

Dziesięć skrzynek sera z Grąbkowa przesłanych przez pana Karłowskiego, reprezentowało nasze całe mleczne gospodarstwo, nieco prasowanego torfu pana hr. Kwileckiego z Dobrojewy i nieco prasowanego i kopanego torfu pana Niegolewskiego z Włociszewek reprezentowało produkcją z rozległych torfowisk Prus i Poznańskiego, a worek pięknej żytniej mąki pana Marchlewicza z Grzywna pod Chełmżą, oraz kilka gatunków mąki z parowego młyna „Grabski, Wilkoński i Sp.“ w Inowrocławiu świadczyły o tem, że przecież i u nas już nie potrzeba jeść razowego chleba ze zboża na żarnach ześrótowanego, lecz zarazem i o tem, że łatwo naszego przemysłowca zwabić do zebrań bezowocnych, lecz że ogół przemysłowców nie ma jeszcze tego poczucia obywatelskiego, którego potrzeba, aby się każdy stawił tam, gdzie o to chodzi, aby świadczyć wobec świata, że jest w łączności z całym narodem, że gotów iść w zapasy o lepsze z przemysłowcem każdej innej narodowości, że umie coś poświęcić dla uświetnienia wystawy, którą jego współobywatele z takim mozołem urządzili, by okazać światu, że jeszcze żyjemy.

Jak przyrzędy pszczelne, tak i produkta pszczoł licho były reprezentowane na wystawie. Tylko panowie Konstanty Sezaniecki i Jan Arndt pokazali, że jeszcze na naszej ziemi nie wymarła tradycya fabrykacji pitnego miodu, bo każdy z tych panów po kilka butelek tego napoju przysłał na wystawę.

(Dalszy ciąg nastąpi.)



Ks. Biskup odmówił udziału. Wtedy pan v. Massenbach udał się do kasy w asystencji policyi i obłożył ją tymczasowym aresztem. Od kasjera pana Janowicza zażądano stanu kasy na piśmie i zostawiono przy nim urzędnika, zaś pan v. Massenbach udał się do pałacu Arcybiskupiego, gdzie spisywał to, co zostało na gruncie.

W Gnieźnie również komisarz rządowy obłożył wczoraj aresztem kasę konsystorską i seminaryjną.

Pan naczelny prezes wezwał zarazem piśmiennicę Prześwieconą Kapitułę Metropolitalną tutejszą na mocy prawa o opróżnionych stolicach biskupich do zamianowania w przeciągu dni dziesięciu wikaryusza kapitulnego, z zastrzeżeniem, że skroby Kapituła nie odpowiedziała lub nie uczyniła zadość wezwaniu, zamianowany będzie komisarz cywilny ku objęciu zarządu nad majątkiem kościelnym.

Administratorem budynku seminaryjnego został mianowany p. Pukacki, kursor konsystorski, a nad pałacem arcybiskupim oddano dozór p. Kazmierskiemu, sekretarzowi konsystorskiemu. Z panów tych, jako też z pana Janowicza rezydenta, spisał p. Massenbach protokół, który panowie ci podpisali. P. Janowiczowi polecił p. landrat, aby bez jego zezwolenia piśmiennego nie wypłacał pieniędzy z kasy konsystorskiej.

Przy tej sposobności zaznaczamy, że nieznamna gromada osób, należących przeważnie do naszego proletariatu, marnującego czas na wystawianiu po ulicach i zapijaniu po brudnych szynkach, zebrała się przed kancelaryą konsystorską, dopuszczając się bezcelowych objawów niezadowolenia.

Na wezwanie policyi rozeszli się, aresztowano tylko trzech upornych, a między temi jednego z Królestwa, przebywającego tutaj bez paszportu. Dziwnas, że z tego niewczesnego zachowania się małej liczby osób robi pewien organ tutejszej prasy „znaczną liczbę ludzi, pokrywających oburzenie.“

Czy w ten sposób ma się służyć sprawie katolicyzmu! Roztropne nawoływanie do pracy, do miarkowania swych sercowych uniesień, karcenie tego rodzaju objawów, chociaż tak słabych jak wczorajsze, to powinno być zadaniem nas wszystkich, aby zapobiedz możliwym skutkom, których doniosłości przewidzieć nie można!

Prawdziwa pobożność nie objawia się przez wybryki uliczne, ani też miejsca dla niej po szynkowniach!

\* Pan Żychliński, Redaktor Kurjera Pozn. udał się onegdaj do więzienia, aby odsiedzieć karę za przewinienia prasowe.

\* Redaktorów „Przyjaciela Ludu“, pp. Tomaszewskiego i Suffczyńskiego, skazano na tych dniach za przekroczenia praw każdego na miesiąc więzienia. P. Tomaszewski odsiaduje obecnie już inną karę więzienia w więzieniu chełmińskim.

\* Ks. wikaryusz Steffen z Soboty, rozpoczął w poniedziałek odsiadywać karę 5<sup>1/2</sup> miesięczną więzienia za przekroczenie praw majowych. Zasadzony w Poznaniu.

\* Z Berlina donoszą, że robotnicy Polacy dopuszczają się tam przy robocie bójek, tak jakto tu po gościńcach czynią zwykli. Dnia 4 bm. niejacyś Wolczak i Opała pokłócili się z Misiaczkim i poranili go łopatom, za co ich policya aresztowała, i przyjdą pod sąd.

\* Klucz Murwana Goślina, obejmujący 9100 morgów, przeszedł za pośrednictwem agenta Bernharda Asch za 455,000 talarów na własność księżki sasko-altenburskiej i równocześnie wypuszczony został w dzierżawę

dotyychczasowemu właścicielowi panu baronowi v. Winterfeld.

\* Dziś i jutro koncert p. Guniewiczza na sali Bazarowej. Program złożony wyłącznie z kompozycji koncertanta. Śmiało zapewnić możemy publiczność, że jeszcze koncertu w rodzaju produkcji p. G. nie słyszała dotąd w Poznaniu i spodziewamy się, że licznie na takowy pospieszy.

\* Na jarmark wełniany, który się jutro rozpoczyna, zjeżdża się znaczna liczba obywateli; na czterokonnym fornalkach i na wozach frachtowych nadchodzi na plac Sapiżyński i Działowy coraz więcej wełny. Firma: Urbanowski, Romoeki i Sp. wystawiła na placu Działowym różne maszyny i przyrządy rolnicze.

\* Hr. Teodor Mycielski, jeden z najmłodszych obywateli Wielkopolskich, zakończył na dniu 6 b. m. swój żywot doczesny w Chociszewicach pod Krobią. Ś. p. hr. Mycielski brał udział w ruchach 1831; powróciwszy do rodziny po upadku powstania, został jako oficer pruski skazany na więzienie w fortecy. Odsiedziwszy karę, poświęcił swe siły i zdolności pracy nad dobrem kraju.

\* O wiecu dla spraw szweskich wspomnieliśmy w przeszłym numerze; dziś mamy przed sobą zaproszenie na ten wiec, który się odbędzie w Poznaniu 13 lipca. Odzwęć tę podamy w przyszłym numerze Ogniska.

## Rozmaitości.

\* Hasło stanisławowskie donosi, że w powiecie kułkowskim (w Galicyi) włościanie wsi Remenowa i Sulimowa, urządzili własne sklepiki, zaopatrzone w towary potrzebne mieszkańcom wsi. Sklepiki te posiadają na sprzedaż sól, naftę, cukier, śledzie, herbatę, mydło, igły, nici itd. Jestto bardzo praktycznie pojęta dążność do wyzwolenia ekonomicznego z pod przewagi wyzyskującego lud przekupnia żydowskiego. Przykład godny naśladowania. Życzymy, ażeby go naśladowano w każdej wsi i w każdym miasteczku.

W. Garbary No. 48.

Na placu Towarzystwa Wzajemnej Pomocy „Ul“ znajduje się

**Drzewo porządkowe i deski różnego gatunku**

pojedynczo na sprzedaż, które się Szanownej Publiczności poleca. (133)

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, że przy

**ulicy Wrocławskiej No. 30,**

**naprzeciwko dawniejszej szkoły realnej**

otwieram

(134)

**z dniem 11 czerwca r. b.**

# Cukiernią

połączoną

**z handlem win, fabryką cukrów i czekolady,  
z wielką czytelnią gazet i salą bilardową,**

## J. Cichowicz,

(dawniej Urbanski).

Największy skład

**piwa grodzkiego**

z browaru H. Bibrowicza

znajduje się

w Poznaniu — ulica Szkolna 11

**W. Sebecki.**

**W. Maszewska,**

dawniej Łakińska,

Hotel Francuski w Poznaniu, poleca przy nadchodzącej porze wszelkiego rodzaju

**Rejestra gospodarcze,**

leśne, gorzelnicze, i do kobiecego gospodarstwa, książki kasowe, agendy polskie, książki kontowe, wyroby skórzane i galanterijne do łaskawego uwzględnienia. (135)

## Bryczka

w dobrym stanie do sprzedania.

**S. Turkiewicz,**

Fabryka cygar w Poznaniu, ul. św. Marcińska 67.

**Dwa trzy calowe wozy**

dobre są do sprzedania, św. Marcin No. 24. (132)

**Księgarnia Żupańskiego**

poleca:

**Koźmian** Stan, Kuzynka bez posagu, fraszka dramatyczna w jednym akcie prozą, 6 sgr.

**Kraszewski** J. L. Równy wojewodzie, obraz dramat. z XVIII wieku w 5 aktach, 1 tal.

**Krzyżtopor** A., Poranki Karlsbadzkie, 2 tal. 15 sgr.

**Lelewel** J., Cześć bałwochwalcza Słowian i Polski, 1 tal. 7<sup>1/2</sup> sgr.

„ Drzwi kościelne Płockie i Gnieźnieńskie z lat 1133 i 1155, 15 sgr.

„ Dzieje Polski potoczny sposób opowiedział i do nich 12 krajobrazów skreślił, 1 tal. 10 sgr.

„ Dwanaście krajobrazów do dziejów Polski potoczny sposób opowiedzianych, 15 sgr.

Ceny targowe płodów rolniczych.	Poznań		Bydgoszcz		Wrocław	Berlin	Gdańsk
	Kilo	tal. sgr. fn.	Kilo	tal.	za 1000 kilogr. talarów	Kilo talarów	za 1000 kilo. talarów
Pszonica.....	42	327 6	za 1000	85—87	90	76—92	85—92
Zyto.....	40	225—		62—65	63	58—71	64
Jęczmień.....	37	221 6		63—66	71	53—75	64—71
Owies.....	25	125—		57—61	62	56—71	52
Groch wrący.....	43	—		60—62	—	67—70	54—58
Tatarka.....	35	—		—	—	—	—
Kartofle.....	50	—		—	—	—	—
Okowita za 100 litrów....	—	23 20		—	24	24 <sup>1/2</sup>	—

**Poszukują miejsca:**

Gospodyni panna od św. Jana, Śrem poste rest. M. M.

Gorzelnik wolny od wojska, 1 lipca, Węgierskie F. K.

Leśnik, kawaler, św. Jan. Poste rest. Robakowo X. Z.

Kucharz, żonaty, od św. Jana. Poste rest. Stare Bojanowo M. J. 300.

Rządca gosp. żonaty, św. Jan, Stare Bojanowo W. M. Poste rest.

S. K. Środa. Rządca gosp. żonaty od św. Jana.

P. P. Swarzędz. Rządca żonaty, 12 lat prakt. św. Jan.